

Diabolus in musica

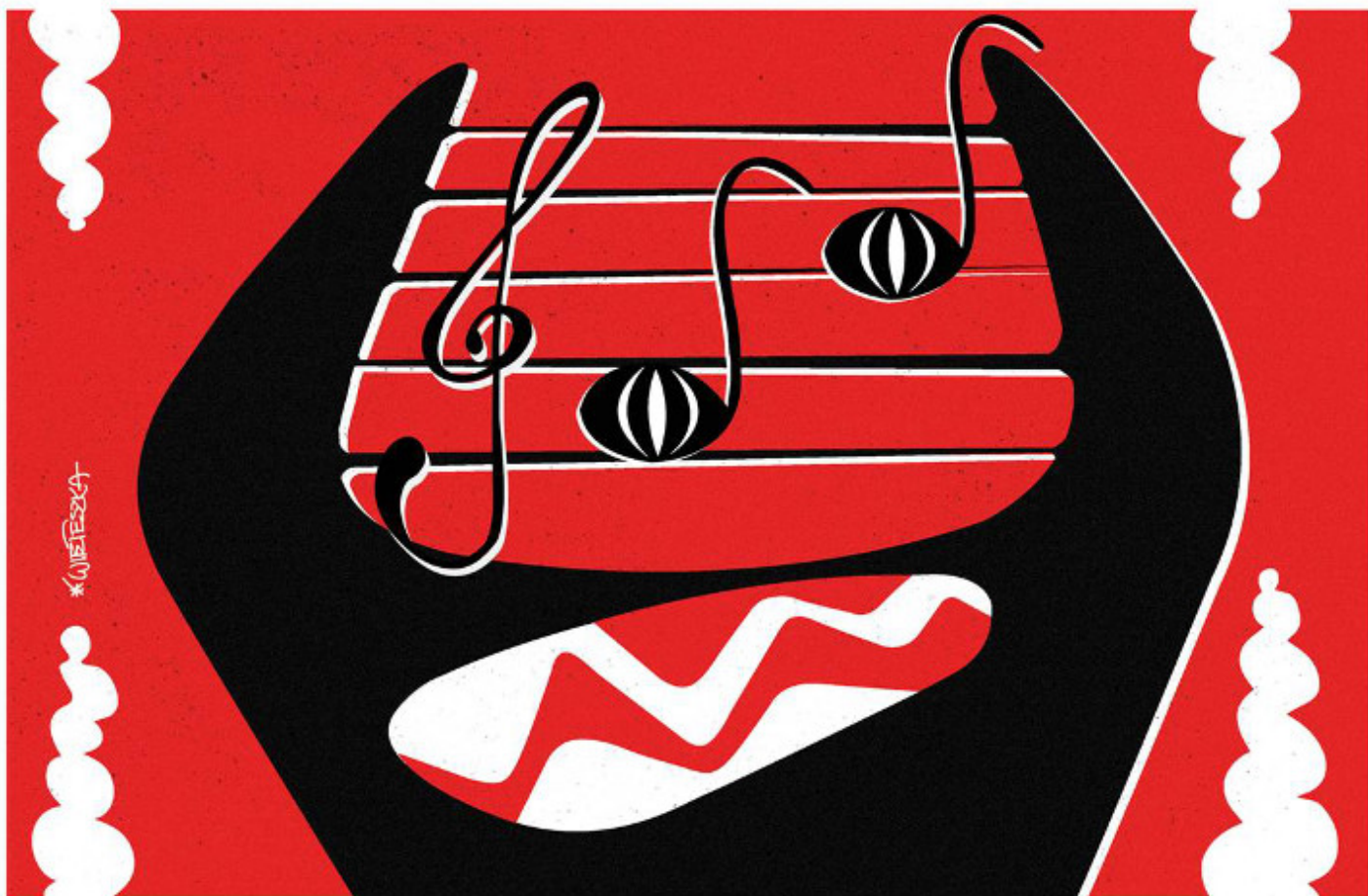
Termin oznaczający zmniejszoną kwintę. W szerszym sensie: [tryton](#), chociaż tak naprawdę nie chodzi o kwartę zwiększoną



Diabolus in musica – czytając to już czujemy dreszczyk emocji, wyobrażamy sobie inkwizytorów wyprowadzających na plac niepokornych muzyków, którzy zostaną poddani srogiej karze... Tylko że to wszystko nieprawda.

Pochodzenie terminu jest niejasne, znane jest, rzekomo [średniowieczne](#), zdanie *mi contra fa diabolus in musica est* (zaraz wyjaśnimy, o co chodzi). Tylko że pojawia się ono dopiero w połowie XVIII wieku, za to w licznych pracach teoretycznych. Może mieli oni dostęp do jakiegoś średniowiecznego źródła, którego dziś nie znamy, a może jeden z nich stworzył legendę, a inni przepisywali od niego? Nie wiadomo. Tak czy siak, w czasach katedr termin ten nie był używany.

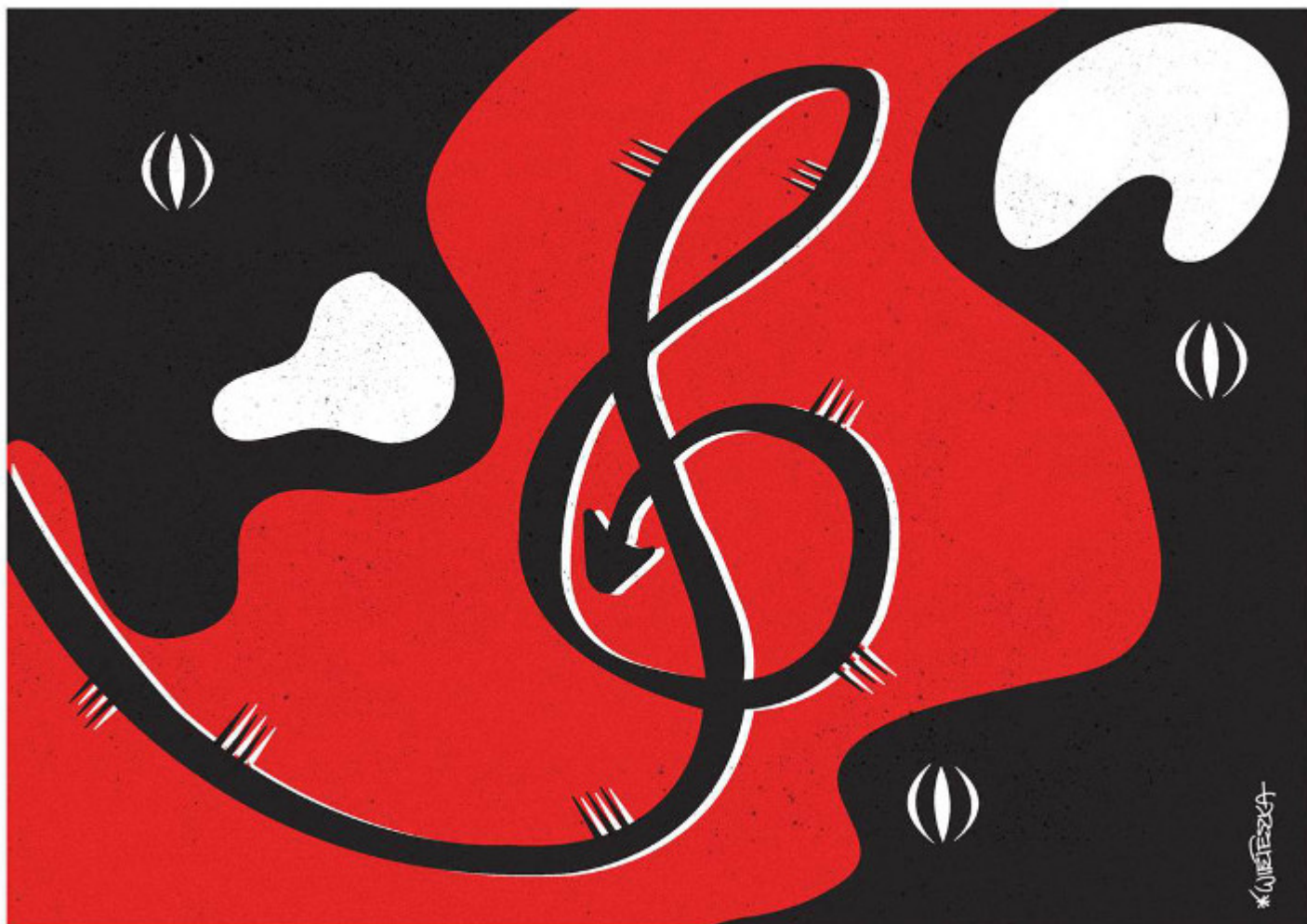
Natomiast z całą pewnością zakazywano używania w muzyce kościelnej [interwału](#) kwinty zmniejszonej – po prostu dlatego, że źle brzmiał. Stąd bardzo stanowcza rada dla adeptów kompozycji, aby tego interwału nie stosować. Możliwe, że skłonnych do eksperymentów, niepokornych uczniów straszono piekłem. Żyjąca w XII wieku kompozytorka, mistyczka, teolożka i lekarka [Hildegarda z Bingen](#) (często nazywana świętą, choć trzykrotne próby jej wyniesienia na ołtarze się nie powiodły) zakazywała używania widelców, argumentując, że chrześcijaninowi nie wypada używać do posiłków przedmiotu będącego modelem diabelskich widel.



Skąd się wzięło *mi contra fa*? Od XI wieku stosowano w nauce śpiewu i kompozycji system [heksachordów](#), kolejnych sześciu dźwięków [skali diatonicznej](#). Były takie heksachordy trzy: *durum* od *g*, *naturale* od *c* i *molle* od *f* (nazwany tak dlatego, że użyto w nim dźwięku *b* zamiast *h* – zwanego wtedy *b molle*). System solmizacji nie był używany tak jak dziś do oznaczania bezwzględnych wysokości [dźwięków](#) (*do-c, re-d, mi-e* i tak dalej), ale do oznaczania poszczególnych stopni heksachordu. *Do* (wtedy stosowano sylabę *ut*) oznaczało pierwszy stopień heksachordu, *re* – drugi, *mi* – trzeci, *fa* – czwarty, *sol* – piąty, a *la* – szósty. Ułatwiało to naukę śpiewu, bo łatwo było opanować właściwe [interwały](#) pomiędzy *do* a *re*, *re* a *mi* i tak dalej – i potem już bez trudu można było je czysto śpiewać od podanego przez kantora dźwięku. W muzyce wielogłosowej w poszczególnych głosach często stosowano różne heksachordy. Jeżeli nałoży się na siebie dwa kolejne heksachordy, to znaczy *durum* i *naturale* albo *naturale* i *molle*, to pomiędzy trzecim stopniem pierwszego heksachordu (*mi*) a czwartym stopniem drugiego (*fa*) występuje interwał kwinty zmniejszonej. *Mi contra fa* – trzeci stopień brzmiący z czwartym. Paskudny interwał – *diabolus in musica*.

Jeszcze tylko sprawdzimy: trzeci stopień heksachordu *durum* to *h*, natomiast czwarty stopień heksachordu *naturale* to *f*. Interwał *h-f* jest interwałem kwinty zmniejszonej. Trzeci stopień (*mi*) heksachordu *naturale* to *e*, czwarty (*fa*) heksachordu *molle* to *b* (pamiętajmy o obniżeniu!). *e-b*. Kwinta zmniejszona.

Znamy tylko jedną interpretację terminu *diabolus in musica* jako kwarty zwiększonej – trytonu. [Tryton](#) powstaje przez złożenie trzech całych tonów, więc powinien być idealną muzyczną reprezentacją Trójcy Świętej. Ale paskudnie brzmi, raniąc uszy, więc się jednak nie nadaje. Skoro coś tak doskonałego brzmi tak paskudnie, jest to dowód na to, że Zły majstrował przy tym swoimi brudnymi od smoły, śmierdzącymi siarką łapskami! Historyjka ta nie pochodzi jednak ze średniowiecza – najpewniej została wymyślona na przełomie [XX i XXI wieku](#).



Internet pełen jest wiadomości o tym, jak to satanistyczni muzycy metalowi używają kwinty zmniejszonej, no bo ona jest przecież *diabolus in musica*. Jest to wierutna bzdura. Pomijamy tu fakt, że satanistyczny heavy metal jest zjawiskiem marginalnym nawet w tej niszowej muzyce (która, swoją drogą, wchodzi już w wiek bardzo dojrzały: początków metalu można upatrywać w piosence [The Kinks You Really Got Me](#) z 1964 roku). Chodzi o to, czy naprawdę ten interwał odgrywa jakąś szczególną rolę.

Otóż nie. Podstawą brzmienia metalu jest *power chord*: czysta kwinta, często podwojona, czasem występująca jako pryma-kwinta-oktawa. *Power chords*, czyli potężne [akordy](#), dają efekt „ściany dźwięku”, charakterystyczny dla tej muzyki. Próby zastąpienia kwinty kwintą zmniejszoną (którą zresztą na [gitarze](#) wygodniej się łapie) nie dały dobrych rezultatów: takie akordy brzmią słabo i, jak mawiają muzycy, „nie niosą kawałka”. Z tego względu muzycy metalowi unikają kwinty zmniejszonej z równą starannością, jak kompozytorzy związani ze średniowiecznymi katedrami!

Kwinta zmniejszona miała za to ogromne znaczenie w muzyce poważnej: jako dysonans rozwiązujący się na tercję, jako składnik akordu septymowego, a przede wszystkim jako składniki akordu septymowego zmniejszonego (są to dwie kwinty zmniejszone odległe o tercję, brzmiące razem, na przykład *a-es* i *c-ges* dają akord septymowy zmniejszony *a-c-es-ges*). Rzeczywiście, taki akord często pojawiał się dla odmalowania nastroju niesamowitości, zła. Słynna scena odlewania diabelskich kul do strzelby w Wilczym Jarze ([Wolny strzelec Karola Marii Webera](#)) zharmonizowana jest w znacznej mierze czterodźwiękiem zmniejszonym. [Liszt](#) zestawiał akordy w stosunku trytonowym, ilekroć mowa o piekle czy diable (na przykład w *Sonacie dantejskiej*). Ale późniejsi kompozytorzy traktowali kwintę zmniejszoną zupełnie swobodnie ze względu na jej brzmienie, które stawało się z czasem coraz urokliwsze. Już w połowie XVIII wieku ten sam Mattheson, który współtworzył legendę *diabolus in musica*, w tym samym zdaniu nazwał ten interwał przyjemnym.

Istnieje płyta zespołu Slayer – siódmy album studyjny, bardzo źle przyjęty przez krytykę i jeszcze gorzej przez fanów – zatytułowany *Diabolus in musica*. Muzyka Jeffa Hannemana jednak nie posługuje się kwintą zmniejszoną: twórca chciał jak najpotężniejszego brzmienia. Album zresztą wydaje nam się mocno niedoceniany... Istnieje też zupełnie klasyczna płyta włoskiego skrzypka Salvadore Accardo z muzyką [Niccolò Paganiniego](#). Zatytułowana jest... *Diabolus in musica*. Istnieją lub istniały co najmniej trzy zespoły pod nazwą *Diabolus in musica*: pierwszy, nieistniejący już, był grupą francuskich muzyków wykonujących muzykę średniowiecza zgodnie z praktyką historyczną; drugi wciąż działa i wykonuje muzykę elżbietańskiej Anglii na instrumentach historycznych i w strojach z epoki (nie chodzi o system dźwięków, tylko o kostiumy!); trzeci to

hiszpański zespół grający symfoniczny power metal.

Krzysztof Komarnicki

Rys. Andrzej Wieteszka